

Prof. dr hab. Andrzej F. Grabski

Łódź, 20 kwietnia 1982 r

**Recenzja z rozprawy habilitacyjnej
dr Andrzeja Wierzbickiego p.t.: „Wschód – Zachód
w dziejach Polski. Studium z dziejów polskiej
myśli historycznej w dobie porozbiorowej” (maszynopis,
stron 411) oraz z całości dorobku naukowego habilitanta**

I. Ocena rozprawy habilitacyjnej

Praca dr A. Wierzbickiego została poświęcona zagadnieniu, którego rozpoznanie ma dla badań nad dziejami polskiej myśli historycznej (i historiografii) znaczenie wręcz zasadnicze. Autorowi chodzi mianowicie o to, jakie znaczenie dla interpretacji dziejów Polski, rozwijanych w naszym dziejopisarstwie od XVIII do początków XX w., miały takie ogólne kategorie odniesienia, jakimi były, różnie rozumiane w poszczególnych epokach i na gruncie różnych nurtów intelektualnych, pojęcia Wschodu i Zachodu. Jako cel swej rozprawy autor określił (s. 15) „prześledzenie, jak w ogólnych koncepcjach dziejów Polski funkcjonowały pojęcia Wschodu i Zachodu, jaki im nadawano sens i wymiar, jak oceniano sprawę wzajemnych wpływów i rozstrzygano problem dziejowej przynależności Polski, jak w końcu, w układzie ‘Wschód – Zachód’ planowały się ujęcia, otrzymane w duchu oryginalności i ‘rodzimości’ dziejów Polski. Cel pracy – kontynuuje autor – spełniony zostanie wówczas, jeśli uda się wykazać, że w XIX-tym i na początku XX-go stulecia ekstremy Wschodu i Zachodu stanowiły dwa najbardziej ogólne wzorce, do których odnoszono dzieje Polski i w efekcie wyznaczały jedną z tak zwanych osi, czy też linii syntezy dziejów narodowych”¹. Nie chodzi więc autorowi o obraz Wschodu i Zachodu w polskiej myśli historycznej – co samo

¹ Por. A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 18–20, gdzie autor odnosi się do zastrzeżeń recenzentów dotyczących celu i zakresu pracy (wszystkie przypisy oprac. M. Wolniewicz).

w sobie warte byłoby także prześledzenia na materiale historiograficznym – ale o Wschód i Zachód jako kategorie odniesienia dla rozpatrywania polskiego procesu dziejowego. Nie mieliśmy dotąd, a tym bardziej nie mamy teraz, po zapoznaniu się z pracą A. Wierzbickiego, najmniejszej wątpliwości, że co najmniej jedna z tych kategorii – mianowicie Zachód – była i wciąż jest owym „miernikiem”, skalą, do której odnosili i odnoszą nasi historycy rekonstruowany przez siebie polski proces dziejowy, chociaż może nie wszyscy byliby skłonni podzielać dziś stary pogląd Stanisława Zakrzewskiego o jakoby bezwzględnie okcydentalnym ukierunkowaniu naszej refleksji historycznej. Ale Wschód? Czy należy go tu rozumieć jako raczej efektowną antytezę Zachodu, aniżeli kategorię o analogicznym, organizującym naszą syntetyczną refleksję nad ojczystą przeszłością znaczeniu? Zapewne i autor zgodzi się ze zdaniem, że akcentując ów Wschód raczej odwołał się do efektownej antytezy, aniżeli pragnął przypisać owemu „Wschodowi” równoważne z „Zachodem” znaczenie dla organizacji polskiej nowożytnej myśli historycznej. Wynikiem jego własnych badań jest przecież, że z kategorią Zachodu rywalizował u nas nie tyle Wschód, ile idee samobytności, oryginalności, indywidualności rozwoju dziejowego Polski, w które tak obficie obrodziła nasza refleksja doby Romantyzmu i nie tylko ona. Jeżeli Henryk Rzewuski, łączący admirację dla kultury zachodniej „złotego wieku” Ludwików z nienawiścią do przegniłego i zdemoralizowanego Zachodu czasów porewolucyjnych, prawił – odwołując się do antytezy Wschodu i Zachodu – że „jesteśmy w połowie Koczownikami i moglibyśmy spustoszyć Europę z trzystu tysiącami barbarzyńców” – co zresztą roіło się mu całkiem poważnie – lokalizował zdecydowanie siebie samego po stronie Wschodu, gdzie panujący „paternalistyczny despotyzm” miał gwarantować najpiękniejsze perspektywy rozwoju na przyszłość, nie czynił tego wszakże jako Polak w znaczeniu polskiej świadomości politycznej, ale – czemu sam nieraz dawał wyraz – jako najbardziej lojalny poddany Jego Cesarskiej Wysokości Imperatora Wszech Rosji. W polskiej nowożytnej myśli historycznej idei wschodniości Polski, jej integralnego związku z Wschodem – analogicznej do licznych koncepcji, podejmujących wątek jej zachodniości, przynależności do Zachodu – po prostu nie było, przynajmniej w głównych, znaczących nurtach refleksji. Byłabyż to nasza... osobliwość, w porównaniu z Rosją?

Podstawa źródłowa rozważań, zawartych w rozprawie A. Wierzbickiego, jest bardzo obszerna. Sformułowany przezeń temat wymagał, aby go wszechstronnie rozpatrzyć, praktycznie znajomości całokształtu naszej historiografii od czasów Oświecenia po I Wojnę Światową włącznie, jak również innych – pozahistoriograficznych – form przejawiania się refleksji historycznej. Jest zrozumiałe, że przeważająca część wykorzystanych przez autora źródeł, to drukowane teksty historiograficzne; godzi się wszakże zauważyć, że autor – wprawdzie sporadycznie – sięgnął również do źródeł rękopiśmiennych, mianowicie do wybranych korespondencji historyków polskich XIX w. oraz innych, chociaż w niezbyt szerokim zakresie.

Poza historiografią, A. Wierzbicki wykorzystał również w swej rozprawie teksty filozoficzne, literackie i publicystyczne. Ogólnie biorąc autor bardzo sumiennie wykorzystał jako podstawę źródłową dla swych badań piśmiennictwo historiograficzne, które rzeczywiście funkcjonowało w polskim życiu umysłowym XVIII – początków XX w. i pod tym względem wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Było zupełnie zrozumiałe, że w toku swych rozważań koncepcje jednych historyków wysunął na plan pierwszy refleksji, innych zaś jedynie wspominał, gdyż dyktowała to modelowa konstrukcja całości pracy. Tym niemniej, choć z pewnością nie było to celem autora, zwrócił on uwagę na niektóre zapomniane dzisiaj, niewątpliwie niesłusznie, dzieła historyczne i zawarte w nich koncepcje, by dać bodaj tylko przykład pism (wczesnych) Kazimierza Waliszewskiego. Poza źródłami – w przeważającej mierze tekstami historyków – autor ocenianej rozprawy uwzględnił również obszerną literaturę przedmiotu, na którą składa się praktycznie całe nasze piśmiennictwo historiograficzne, dotyczące dziejów historiografii polskiej od połowy XVIII do początków XX w., jak również literatura historiograficzna oraz filozoficzno-historyczna w kilku językach. Pod tym względem bibliografię autora dałoby się tylko w niewielkim stopniu uzupełnić.

Rozprawa A. Wierzbickiego składa się z obszernego wstępu, pięciu rozdziałów oraz zwięzłego zakończenia. Wstęp ma na celu postawienie problemu: autor rozpoczyna swe rozważania od uwag ogólnych o myśleniu historycznym kategoriami Wschodu i Zachodu w rozwoju historycznym w skali powszechnodziejowej, by następnie sformułować cel i zakres swej pracy oraz przejść do rekonstrukcji modelu okcydentalizmu w historiografii polskiej. Do tej części rozważań autora uwag szczegółowych mam niewiele. Mam wątpliwości, czy dobrze nazwano pierwszy punkt tego rozdziału, gdyż właściwie mowa w nim w ogóle o „aspektach” dycho-
tomii Wschód – Zachód, ale nie koniecznie teoretyczno-metodologicznych; o tych ostatnich można by przecież rzec wcale sporo, gdyby wkroczyło się szerzej na obszar filozofii historii (powszechnej). Nie było to dla rozważań autora potrzebne. Do s. 2 – czy prorok Jeremiasz jest na pewno „św”²? Nie wiem. Do s. 8 – czy nie zbyt kategorycznie ocenia autor radzieckie skłonności do podtrzymywania schematu pięciocząłowego formacji społeczno-ekonomicznych? A inne marksistowskie historiografie? Tu dodałbym do literatury: N.B. Ter – Akopjan, *Marks i Engels ob azijatskom sposobie proizvodstva i zemledielczeskoj obszczinie*, w pracy zbiorowej: *Iz istorii marksizma i meždunarodnogo raboczego dviženija*, Moskwa 1973, s. 167–220³, bowiem jest to praca o stosunkowo niestereotypowych poglądach. Gdy mowa o rozumieniu kategorii Wschód i Zachód w historiografii marksistowskiej, czy nie warto wspomnieć, że znane autorowi prace weterana historii historiografii

² Chodziło najpewniej o św. Hieronima, jak w książce; por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 6.

³ N.B. Akopjan, *Marks i Engel's ob aziatskom sposobie proizvodstva i zemledel'českoj obšine*, w: *Iz istorii marksizma i meždunarodnogo rabočego dviženija*, Moskva 1973.

M.A. Ałpatowa o rosyjskiej myśli historycznej a Europie Zachodniej, wiąże się z toczącą się od dawna międzynarodową dyskusją na temat europejskości – czy nie – Rosji? Strony – jest ich tu wcale sporo – odwołują się w niej do kulturowego rozumienia kategorii Wschodu i Zachodu, w tym także ci, którzy „zarzut” nieeuropejskości stanowczo zbijają... Do s. 21 – do⁴ literatury o słowianofilstwie rosyjskim doszła ostatnio, prócz pracy N.I. Cimbajewa o I.S. Aksakowie, także bardzo interesująca Książka J. Jankowskiego: *Patriarchalno – dworjanskaja utopija* (Moskwa 1981)⁵. Uwzględnić jej autor nie mógł, bo ukazała się po złożeniu przezeń jego rozprawy, ale przeczytać by ją było warto, gdyż jest poświęcona... bardzo wyraźnie analogicznemu zagadnieniu, jak to, które bada autor. Do s. 23: dwie postaci, czy płaszczyzny, aspekty okcydentalizmu? Nie mnóżmy bytów ponad potrzebę, a autora „okcydentalizm historyczny” nie przekonał mnie (s. 24–25). Do tejże s. 24: wzorca zachodniego – albo jakiegoś, albo w pluralis, jako że było ich bez liku⁶.

Rozdział I *U źródeł przyszłych kontrowersji* (s. 33–109)⁷ poświęcony jest – pod względem chronologicznym – przede wszystkim polskiej refleksji historycznej doby Oświecenia, aczkolwiek na początku, i słusznie, autor cofa się wstecz do historyzmu sarmackiego. Ujęcie rozdziału bardzo mi odpowiada; autor umiał ująć problematykę, która go interesuje, na szerokim tle ogólnoeuropejskim, co było tutaj konieczne. Uwag szczegółowych mam także niewiele: do s. 95 – w przypisach 13–14 uwzględniłbym nieco szerzej literaturę niemiecką zwłaszcza prace Wernera Kraussa (m.in.: *Zur Anthropologie des 18 Jahrhunderts*, Berlin 1978). Dlaczego autor nie wykorzystuje tu najnowszych wydań Kołłataja, a stare? Do s. 45 – rolę środowiska geograficznego akcentował u nas silnie także Czacki⁸. Do s. 48–49 – słusznie autor powołuje się na kapitalną obserwację Rostworowskiego o antytezie Północ – Południe w myśli Oświeceniowej, szkoda tylko, że egzemplifikuje ją u nas tylk[o]⁹ Matuszewicem¹⁰. Byłoby wszakże przesadą sądzić, że Romantyzm w jakiejś „absolutnej” mierze wracał do dychotomii Wschód – Zachód: przynajmniej w niemieckim, ale nie tylko w nim, konkuruje ona wyraźnie z inną: Południe – Północ. Dowody w starej, ale bardzo dobrej materiałowo książce R. Huch, *Die Romantik*, t. II: *Ausbreitung und Verfall der Romantik*, Leipzig 1912, zwłaszcza s. 31 i nast., rozdział p.t.: *Schöne Fremde und heimischer Nord*. Do s. 65 – gdy mowa o zainteresowaniach amerykańskich, powołałbym się na znaną książeczkę M.M. Drozdowskiego¹¹.

⁴ W mpsie: „go”.

⁵ Ū.Z. Ānkokvskij, *Patriarhal’no-dvorānskaâ utopiā. Stranica russkoj obšestvennoj literaturnoj myśli 1840–1850;h godov*, Moskva 1981.

⁶ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 28–29.

⁷ Por. tamże, s. 33–92.

⁸ Por. tamże, s. 47–49.

⁹ W mpsie: tylką.

¹⁰ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 50–51.

¹¹ M.M. Drozdowski, *Rewolucja amerykańska w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1976; por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 65.

N.b. wątek to powszechny. Do s. 66 – nie przesadzajmy, że „powszechnie przyjęte” koncepcje etnogenezy narodu polskiego łączyły go ze Słowiańszczyzną, przynajmniej w Oświeceniu¹². Do s. 73 – naruszewiczowska aktualizacja nie jest jedynie wynikiem, jak dawniej sądzono, interpretacji figuralnej przeszłości, ale – jak starałem się to wykazać w pracy jeszcze niedrukowanej, ale znanej autorowi – jest konsekwencją włączenia do ogólnych koncepcji biskupa smoleńskiego kategorii cyklicznych¹³. Postęp realizuje się przez kolejne cykle, w każdym z nich funkcjonują te same w gruncie rzeczy przyczyny wzrostu i upadku państwa – to schemat naruszewiczowski. Jeżeli dla Naruszewicza refleksja teoretyczna nie była „najmocniejszą stroną” (jak na s. 74), to dla kogo była? Przecież „Historia narodu polskiego” jest przepojona refleksją teoretyczną, ale nie ogólnym gadaniem na tematy historiozoficzne, w czym tak celowali polerowani pisarze tego wieku! Upominam się o większy szacunek dla księdza biskupa smoleńskiego. Monarchizm tak, ale rozumiany jako jedyny skuteczny czynnik równowagi między władzą a społeczeństwem – tak było u Naruszewicza (vide s. 75)¹⁴. Do s. 79 – „optymistyczne” spojrzenie – choć w cudzysłowie – chyba tu nie na miejscu. Estymę żywiono dla Piastów – wiadomo o tym dobrze – dla Jagiellonów też, ale z innych racji¹⁵. To zresztą dobrze opracowane i znane autorowi. Do s. 81 – słusznie dostrzega autor u Kołłątaja elementy koncepcji wyprzedzenia¹⁶. Tyle, że czy nie warto byłoby się zastanowić, że występuje ona – w co najmniej dwóch różnych wariantach – na obszarze refleksji... dwóch odmiennych republikanizmów! Istnieje przecież i u republikantów szlacheckich! Czy nie warto byłoby tu zanalizować „O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3-go maja” z punktu widzenia ogólnej koncepcji dziejów Polski? Pozwoliłoby to nieco pogłębić słuszny skądinąd wywód autora. Do s. 82 – czy nie należałoby umieścić gdzieś w czasie genezy słowianofilstwa?¹⁷ Do s. 83 i nast. – do W. Surowieckiego – uwzględniłbym też dawną pracę A. Gelli¹⁸. Do s. 90 – interpretacja woroniczowska ze swym wątkiem kary za grzechy nawiązuje bezpośrednio do koncepcji barskich, w publicystyce (i poezji) barskiej aż roi się od grzechów, które na Polskę nieszczęścia sprowadziły. Dopiero jednak Woronicz nadaje temu sposobowi myślenia wymiar wielkiej narodowej historiozofii – z tym zgoda¹⁹. Do s. 87 i nast. – dokonał tu autor interesującego przypomnienia postaci Konstantego Słotwińskiego!²⁰ Ogólnie uważam ten rozdział

¹² Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 67, przyp. 71.

¹³ Chodzi o artykuł A.F. Grabskiego, *Adam Naruszewicz – dziejopis narodu i Króla Jegomości*, w: tenże, *Perspektywy przeszłości*, Lublin 1983, s. 53–108; por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 78, przyp. 94.

¹⁴ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 75–76.

¹⁵ Por. tamże, s. 80.

¹⁶ Por. tamże, s. 81–83.

¹⁷ Por. tamże, s. 83.

¹⁸ Por. tamże, s. 85.

¹⁹ Por. tamże, s. 91.

²⁰ Por. tamże, s. 89–90.

za w pełni udany, napisany klarownie, dobrze udokumentowany, kończy się krótkim podsumowaniem, doskonale pointującym całość dotychczasowych rozważań autora (s. 90–92) akcentującym dalsze możliwości interpretacyjne, podjęte przez dziejopisarstwo czasów późniejszych.

Rozdział II *Idea polsko-słowiańskiej rodzimości* (s. 110–193)²¹ został poświęcony przedstawieniu, jak wygląda badane przez A. Wierzbickiego zagadnienie w myśli historycznej polskiego Romantyzmu. Rozdział rozpoczynają zwięzłe rozważania o historyzmie romantycznym z punktu widzenia, jakie zawierał on możliwości rozpatrywania polskiego procesu dziejowego; autor szeroko uwzględnił tu filozoficzną refleksję nad historią, jak wiadomo, bardzo wówczas bogatą. Rozważania A. Wierzbickiego są tu bardzo dobrze osadzone w materiale źródłowym, kończą się zgrabnie skonstruowanym podsumowaniem, po którym następują wywody, dotyczące romantycznych prób ujmowania dziejów Polski w kategoriach Słowiańszczyzny. Słusznie autor akcentuje, że „cywilizacyjna młodość” miała specjalnie predestynować Słowian do odegrania przewodniej roli w dziejach (s. 125), ale czy nie warto byłoby może szerzej, niż to uczyniono (s. 125–126) zastanowić się nad samą kategorią „młodości” w refleksji historycznej Romantyzmu, w porównaniu z „młodością” rozumianą jako niedojrzałość?²² To locus communis nie tylko polskiej zresztą myśli tej formacji kulturowej, wiążący się z rozumieniem świata jako żyjącej duchowej jedności, ze swoistym porównywaniem go do żyjącego organizmu i t.d. To nie tylko wątek myśli polskiej, bo obecny jest i gdzie indziej (Niemcy), n.b. nader silny w Rosji, Młodszość dawała szansę... Do s. 127 – zauważmy, kiedy powstała Trentowskiego *Przedburza*, co wyjaśnia jej akcenty niechętnie dla Niemców; gdy mowa o zbliżaniu się do koncepcji Duchinińskiego, to – po pierwsze – tych jeszcze wówczas (około Wiosny Ludów) wcale nie było (dowodem tego w niedrukowanej pracy; sam historiozof bezpodstawnie prezentował się jako samorodny geniusz, Który od razu miał całą swą teorię w głosie, tymczasem przypatrzenie się jego wypowiedziom tezy tej nie potwierdza), po drugie – gdy już były – to udzielił im poparcia²³. *Vide* broszurka o potrzebie wydania prawdziwej Historii Polski, popierająca Duchinińskiego, także Korespondencja i kontakty osobiste między obu myślicielami. Po s. 130 – gdy mowa o Godebskim, zresztą za moimi badaniami – kontynuował on jedynie pogląd Maurycego Mochnackiego – *vide*: M. Mochnacki, *Dzieła*, t. IV, Poznań 1863, s. 72 – a demokraci, o których mowa, właśnie tę tezę Mochnackiego zwalczali²⁴. Do s. 131 – mimo wszystko Gurowski

²¹ Por. tamże, s. 93–158.

²² W mpsie s. 124–126; por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 109–111.

²³ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 113–114; mowa tu o studium A.F. Grabskiego, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka Duchinińskiego*, w: tenże, *Perspektywy przeszłości...*, s. 222–278.

²⁴ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 116–117. Mochnacki w artykule *O charakterze polskiej emigracji* (1832) pisał: „Czegóż chcieliśmy? Bydź najdzielniejszym ludem Słowiańszczyzny, a Moskwę

wydaje mi się być panslawistą *avant la lettre*, zważywszy chronologię rozwoju myśli słowianofilskiej i jej panslawistycznej dewiacji w Rosji. Rzecz to jednak do dyskusji²⁵. Do s. 132–133 i 184 – owe anonimy trzeba koniecznie rozwiązać²⁶. Do s. 183 – do ciekawego przypisu o Wrotnowskim: podobne poglądy wyrażały chętnie i często Wiadomości Polskie, w których Wrotnowski pisał bardzo wiele. *Vide* chociażby takie teksty, jak: *Koleje żelazne w trzech guberniach ruskich czy Niemcy i koleje żelazne*, przedrukowane w: „Roczniki Polskie z lat 1857–1861”, t. I, Paryż 1865 (zawiera teksty „Wiadomości Polskich” z 1857 r.), s. 392 nn., 502 nn. Tu zresztą b. ciekawe rozważania na temat miejsca Polski w Europie w relacji do Zachodu i Wschodu. Cytuję jeden tylko tekst, zapewne pióra Feliksa Wrotnowskiego, mianowicie *Polityka zagraniczna dziennikarstwa polskiego*, datowany 26 września 1857, w: „Roczniki...”, t. I, s. 408 nn., cyt. ze s. 417–418:

Między Europą i Azją traktaty handlowe i zajęcia brzegów zawsze i fatalnie kończą się podbojem! Doświadczyła tego Roma z Kartagą, Francja z Algierem, Anglia z Indiami; doświadczy tego prędzej czy później Anglia lub Francja z Chinami. Bo nie masz traktatów między cywilizacją a barbarzyństwem, nie masz jus gentium między Europą a Azją, nie masz zgody między Zachodem a Wschodem!

Wschód i Zachód!... Fatalny to, odwieczny, przed i pochrześcijański, a olbrzymi, a najwyższy antagonizm świata! Tajemnica to wszystkich wielkich mitów i wszystkich wielkich czynów ludzkości! Tajemnica to mitu Jazona i Tezeusza, Herkulesa i Dionizjusza, tajemnica to wojen trojańskich i perskich, wypraw Alexandra i Pompejusza, dzieła Krzyżowców i poświęceń Polski... Antagonizm to Hellady a Xerxa, Romy a Kartaginy, Hiszpan i a Maurów, Słowian a Mongołów, Chrześcijaństwa a Islamu, Katolicyzmu a Schizmy, Polski a Rosji!... Tylko w tym związku z Zachodem jest Polska silną, niezłamaną, świętą i wielką przeciwko moskiewskiemu i schyzmatyckiemu Wschodowi – a pracują tylko niebacznie na korzyść Moskwy ci wszyscy, którzy ten nasz żywotny związek z Zachodem starają się w umysłach polskich osłabić, nadwątlić – szyderstwem czy żalem, fałszywym sentymentalizmem czy płytką doktryną.

Zacytowałem jeden tylko z bardzo wielu tekstów o podobnej wymowie. Ostatnia część rozdziału II została przez autora poświęcona prezentacji głównych wariantów koncepcji oryginalności polskiego procesu dziejowego, zawartych w poglądach J. Lelewela, H. Schmitta, J. Moraczewskiego, W. Koronowicza-Wróblewskiego,

przywrócić do tego stanu nicości politycznej, z którego wyszedłszy współnictwem w kabale rozbioru Polski, potęgę swojej i wpływu zewnętrznego dotąd nie usprawiedliwiła [...]. Odciąć ten lud od Europy, wskreszeniem Polski naznaczyć mu w Azji plac do obszernego i uczciwego zawodu, raz na zawsze uwolnić Europę od niebezpiecznego działania na jej część ruchomą, nowej, nieruchomej północy, tem uwolnieniem wyjarzmić wszystkie zagadnienia społeczne z pod przymusu, w jakim je dotąd Moskwa utrzymuje: ten był kolosalny zamysł naszego powstania”.

²⁵ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 118–119.

²⁶ Nie udało się rozszyfrować autorstwa broszur *Le monde Slave et l'Occident*, Paris 1856 (cyt. na s. 132–133 mpsu) oraz *La Russie considerée au point de vue européen*, Paris 1851 (przyp. 72, na s. 184 mpsu); autorem *Odpowiedzi na list szlachcica polskiego do Metternicha z daty 15-go kwietnia* [...], Paryż 1847, okazał się Franciszek Morawski; por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 119, 122, przyp. 71.

a także A. Krzyżanowskiego, E. Dembowskiego, co zostało zwieńczone krótkim podsumowaniem (s. 170–171)²⁷. Zadanie swe wypełnił autor sprawnie i z powodzeniem; nie mam tu żadnych uwag krytycznych. Rozdział ten ma bardzo obszerną, rozbudowaną dokumentację.

Rozdział III został przez autora zatytułowany: *Oryginalność i zachodniość. Próby kompromisu* (s. 194–242)²⁸. Jest on bodaj najkrótszym w całej pracy i przynosi omówienie tych, głównie romantycznych jeszcze koncepcji historycznych, które starały się pogodzić ze sobą w jakiś sposób idee rodzimości z tak lub inaczej pojmowaną zachodniością. Rozważania swe, stanowiące logiczny ciąg poprzednich wywodów, rozpoczął autor od przedstawienia „okcydentalnych aspektów” popularnej w połowie ubiegłego wieku w naszej historiografii – i nie tylko – teorii najazdu, pisząc o tej sprawie – zastanawiam się – czy nie byłoby wskazane, by wspomnieć, iż odwoływanie się do tego rodzaju teorii nie było czymś szczególnie specyficznym w polskiej refleksji historycznej: wszak jest to wówczas bardzo popularny również i gdzie indziej sposób tłumaczenia genezy państw i społeczeństw „narodowych”. Gdy mowa o poglądach Lewestama (s. 195)²⁹, czy nie warto byłoby uczynić małą bodaj aluzję do koncepcji... Słowackiego? Bardzo interesująco wypadły pod piórem autora zapomniane dzisiaj poglądy K. Szajnochy. W dalszym ciągu rozdziału autor skupił się na interpretacjach oryginalności jako swoistej syntezy „pierwiastków heterogenicznych”, po czym przeszedł do poglądów myślicieli lojalistycznych z osławionym A. Malewskim na czele. Do s. 226 – jak wskazywałem w książce o konkursie im. Niemcewicza w środowisku paryskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego długo nie zdawano sobie sprawy z ewolucji poglądów tego historyka i nadal uważano go za „swego”, z racji jego dawnych powiązań z Hotelem Lambert³⁰; n.b. sugestia H. Schmitta, że Walewski zwariował, nie jest wcale pozbawiona podstaw – można to samo wyczytać nawet z pogrzebowej mowy Szujskiego nad grobem Walewskiego. Nie jestem przekonany w zupełności co do zakwalifikowania Plebańskiego niemal w... jednym szeregu z Walewskim; na zdanie, że „nie bez podstaw” uważa się go za jednego z prekursorów kierunku podwawelskiego (teza Maternickiego) jak autorowi wiadomo, się nie piszę (s. 227)³¹. Rozdział kończy się – podobnie jak poprzednie – udanym, zwięzłym podsumowaniem.

Kolejny rozdział IV *Interpretacje okcydentalistyczne* (s. 245–318)³², obszerniejszy od poprzedniego, został przez autora poświęcony omówieniu klasycznych niejako

²⁷ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 157–158.

²⁸ Por. tamże, s. 159–196.

²⁹ Por. tamże, s. 160.

³⁰ Por. A.F. Grabski, *Historiografia i polityka: dzieje konkursu historycznego im. Juliana Ursyna Niemcewicza 1867–1922*, Warszawa 1979, s. 76–78.

³¹ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 192.

³² Por. tamże, s. 197–258.

w naszej historiografii XIX w., wyraźnie okcydentalistycznych interpretacji dziejów Polski. Rozważania swe rozpoczął A. Wierzbicki od wskazania na pozytywistyczne przesłanki podobnych ujęć, przy czym wykorzystał obszerną literaturę dotyczącą pozytywizmu w ogóle; następnie przeszedł do zreferowania poglądów – jak to powiada – „antenatów szkoły krakowskiej”. Znalazło się tu dokładne omówienie poglądów K.B. Hoffmana; do s. 248 i 309 dodałbym wzmiankę o pracy B. Skargi o początkach pozytywizmu polskiego, gdzie jest rozdział właśnie o Hoffmannie³³. Prócz Hoffmana zreferowano tutaj przypominane już ostatnio poglądy T. Morawskiego, a także K. Sienkiewicza. Tą drogą doszedł autor do krakowskiego kierunku historiograficznego i poglądów jego czołowych przedstawicieli. Gdy mowa o W. Kalince i jego „pierwszeństwie”, co się tyczy sformułowania sławnej jako „krakowska” historiozoficznej tezy „Ostatnim słowem...” (s. 264a)³⁴, to warto wskazać – po pierwsze – że została ona sformułowana przez Kalinkę daleko przed tym, jak... stał się on badaczem ostatnich lat panowania Stanisława Augusta i widnieje *expressis verbis* w „Wiadomościach Polskich” w 1857 r. (vide: „Roczniki Polskie”, t. I, s. 262 nn.³⁵), oraz – po drugie – że w gruncie rzeczy jest ona rozwinięciem i przekształceniem wątków myślowych, formułowanych już w kręgu Zmartwychwstańców. Ten ostatni temat nie jest, jak wiadomo, dotąd zbadany, a na uwagę zasługuje: poglądy Kajsiewicza, Semenienki, wreszcie Hubego – mówię o wcześniejszych, aniżeli wystąpienie Kalinki z jego sławnym wstępem do *Ostatnich lat...* – formułowane zwłaszcza, choć nie tylko, w kazaniach, w tekstach nie-historiograficznych (choć Semenienko później sam napisał własną syntezę dziejów Polski wedle schematu providencjalistycznego) tworzyły atmosferę, w której wzrastała refleksja Kalinki. Wreszcie, gdy mowa o *Ostatnich latach* (s. 265)³⁶, to choćby za znaną książką O. Mrówczyńskiego można by rzec, że... teza historiozoficzna i poglądy na katastrofę Rzeczypospolitej, tworzone przez Kalinkę w czasie, gdy był „nadwornym historiografem” Hotelu Lambert, spotkały się właśnie w Hotelu ze sprzeciwem – m.in. ze strony Izy Działyńskiej i innych – co świadczyło, iż nie bardzo chciano się tam pogodzić z jego poglądami; ostatecznie Kalinka poszedł do klasztoru (nie dosłownie), a historiografem domu być przestał. Ad s. 269 – właśnie zwracając uwagę na relacje ze Zmartwychwstańcami można by wyjaśnić lepiej ową „kościelność” koncepcji Kalinki³⁷; jednak na podsumowanie, zaproponowane tu przez A. Wierzbickiego, się godzę. Autorowi (s. 274–275)

³³ Por. tamże, s. 202; B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego 1831–1864*, Warszawa 1964 (rozdz. I.5).

³⁴ Chodzi o cytat: „Ostatnim słowem świadectw historycznych, które z tej epoki były lub będą jeszcze ogłoszone, jest, że upadku swego Polacy sami są sprawcami”; por. tamże, s. 218.

³⁵ Chodzi o artykuł W. Kalinki, *O wydawnictwie materiałów historycznych*.

³⁶ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 218–224; chodzi o książkę J. Mrówczyńskiego, *Ks. Walerian Kalinka: życie i działalność*, Poznań 1973.

³⁷ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 224.

udało się wnieść nowe momenty do interpretacji poglądów Szujskiego, zdawałoby się, wcale dobrze znanych³⁸. Do s. 316 – o sporach wokół M. Bobrzyńskiego i koncepcjach tego historyka w ogóle istnieje niedrukowana, interesująca praca młodego ucznia prof. Pajewskiego W. Łazugi, o samych sporach także niedrukowane studium niżej podpisanego³⁹. Całość rozdziału zwięźcił autor udanym podsumowaniem (s. 302 nn.)⁴⁰.

I wreszcie rozdział V – ostatni w rozprawie – zatytułowany *Spory o polską anomalie* i bodaj najdłuższy (s. 319–406)⁴¹, a w każdym. razie bardzo długi. Przynosi on omówienie – najpierw – koncepcji „przedwarszawskich” krytyków – często bardzo zajadłych – koncepcji szkoły krakowskiej, poczynając od sławnego Buszczyńskiego, po czym A. Wierzbicki przechodzi do słynnej „polemiki szkół” (s. 322 nn.)⁴², chronologicznie – na co wskazywałem w paru mych pracach z uporem, godnym lepszej sprawy – późniejszej, aniżeli wcześniejsze polemiki nie tylko galicyjskie, przedpozytywistyczne. Dowodów na to, że późniejsi najsurowsi krytycy poglądów krakowskich, początkowo życzliwie recenzowali krakowskie dzieła, w których koncepcje te były zawarte, dałoby się dać wiele. A. Wierzbicki zgrabnie analizuje tu po kolei poglądy A. Rembowskiego, A. Pawińskiego, I. Korzona i W. Smoleńskiego, nie zapomina jednak – co się chwali – o innych krytykach, zwłaszcza K. Waliszewskim (s. 343 nn.)⁴³. Prosiłoby się tu uwzględnienie, prócz „Polski i Europy”, także pamfletu o historiografii krakowskiej („Kwartalnik Historyczny”, 1888), w którym „czarno na białym” – mocno rzecz koloryzując – Waliszewski oskarżył krakowskich prominentów o wysługiwanie się... carskiej propagandzie⁴⁴. Tego już pewnie w nieboszczce krakowskiej Akademii znieść nie było można i... dziwić się znowu trudno. Do s. 350 – podsumowanie rozważań o Waliszewskim ciekawe⁴⁵. Całkowicie piszę się na uogólniające spostrzeżenia A. Wierzbickiego (s. 351 nn.) na temat przecenianej „bezsprzecznej dominacji” myśli kierunku podwawelskiego w historiografii lat 80-ych i częściowo 90-ych XIX w., bardzo to udane⁴⁶. S. 361 – nazwisko Bujak jest dość popularne, ale lapsus tu śmieszny: oczywiście nie Stanisław, ale Franciszek. Swoją drogą (s. 360–361) czy nie warto byłoby się nieco szerzej zastanowić nad tym, na ile koncepcje młodszej szkoły historycznej w ekonomii – Schmoller, Bücher i inni – poszukujące przecież

³⁸ Por. tamże, s. 228–230.

³⁹ Brak w książce pracy W. Łazugi, *Michał Bobrzyński: myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982, chyba także owego studium Grabskiego.

⁴⁰ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 255–258.

⁴¹ Por. tamże, s. 259–331.

⁴² Por. tamże, s. 262–293.

⁴³ Por. tamże, s. 284–292.

⁴⁴ K. Waliszewski, *Historiografia polska przed krytyką rosyjską*, „Kwartalnik Historyczny” 2, 1888, s. 555–570.

⁴⁵ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 290–291.

⁴⁶ Por. tamże, s. 291–292.

w dziejach uniwersalnych, kolejnych „szczepeli rozwoju gospodarczego”, te same, z którymi wojował nasz Bujak, sugerowały wtłoczenie dziejów Polski w jakieś okcydentalistyczne w gruncie rzeczy schematy, uprawa to do zbadania, ale na pewno nie w ramach pracy autora⁴⁷. Do s. 364 – co do naszego zainteresowania Lamprechtem, to wcale nie jest ono tożsame z fascynacją jego „metodą kulturowo-histeryczną” i kapitalnymi zresztą pomysłami psychologiczno-histerycznymi, bowiem i sam Lamprecht szybko ewoluował w swych poglądach⁴⁸. Pierwsze tomy „Deutsche Geschichte” nie były jeszcze psychologizujące, podobnie jak dzieło o niemieckim życiu gospodarczym w średniowieczu, ale wyraźnie ekonomizowały – za to chwalił je nawet F. Mehring, a niektórzy zwolennicy materializmu historycznego uważali za prawie-marksizm. Najpierw „uderzano” w Lamprechta jako w rzekomego historycznego materialistę (może nie tak bardzo rzekomego, o ile chodzi o mechanistyczne rozumienie materializmu w historii), potem dopiero... Ale sprawa to do długich wyjaśnień, napisałem ostatnio na ten temat ponad 200 stron maszynopisu⁴⁹. Do s. 366 nn. – bardzo to ciekawe i ważne, co autor wydobyl z pism Szelałowskiiego⁵⁰. Trzeba tu podkreślić, że A. Wierzbicki nader interesująco zajął się również koncepcjami przedstawicieli naszej lewicy socjalistycznej – w tym także marksistami; rozważania o sposobie ujęcia dziejów Polski w niezbyt u nas znanej pracy Marchlewskiego są nader interesujące. Czy nie dałoby się tu zwrócić uwagi na Limanowskiiego? Nie wiem doprawdy, czy istniał dla niego dylemat Wschód – Zachód, ale wszakoż zapytać trzeba... Co do modernistycznych idealizacji dziejów narodowych, o których autor pisze pod koniec rozdziału, dałoby się o tym rzec więcej, ale skoro A. Wierzbicki pisał już o tym w swych poprzednich pracach, dobrze, że tym razem tego wszystkiego nie powtarzał, bo i po co. Rozdział kończy zgrabne, choć może nieco zbyt krótkie podsumowanie. Krótkie (s. 407–411) zakończenie przynosi reasumpcję ustaleń, zawartych w pracy A. Wierzbickiego: aprobuję je w całości jako jasne, klarowne, dobrze oddające to wszystko, o co chodziło w tej interesującej rozprawie⁵¹.

Reasumując: w przypadku rozprawy dr A. Wierzbickiego mamy do czynienia z pracą, nie waham się użyć tego sformułowania, wybitną, poświęconą kapitalnemu zagadnieniu z dziejów naszej myśli historycznej (i historiografii), opracowaną rzetelnie, odpowiadającą w zupełności i z nawiązką wymaganiom, stawianym pracom habilitacyjnym. W związku z tym uważam, iż rozprawa dr A. Wierzbickiego z całą pewnością może stanowić podstawę dla przewodu habilitacyjnego w IH PAN.

⁴⁷ Por. tamże, s. 300–301.

⁴⁸ Por. tamże, s. 304–305.

⁴⁹ Chodzi zapewne o poświęcony Lamprechtowi i polskim „sporom o metodę” rozdział książki A.F. Grabskiego, *Kształty historii*, Łódź 1985, s. 181–315.

⁵⁰ Por. A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 307–315.

⁵¹ Por. tamże, s. 332–335.

II. Ocena pozostałego dorobku naukowego

Dr A. Wierzbicki jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1969–1972 był on doktorantem na Studium Doktoranckim w naszym Instytucie, przygotowując pracę doktorską pod moim kierunkiem. Ponieważ rozprawa doktorska została przezeń przygotowana jeszcze przed ukończeniem studiów doktoranckich (otrzymałem ją całą w 1972 r.), jeszcze przed obroną pracy A. Wierzbicki został zatrudniony w IH PAN w charakterze asystenta. W 1974 r. doktoryzował się na podstawie pracy p.t.: *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, wydanej następnie drukiem przez IH PAN (Ossolineum, 1978, stron 174). Od uzyskania doktoratu dr A. Wierzbicki jest adiunktem w Pracowni Dziejów Myśli Społecznej i Politycznej IH PAN, kierowanej przez niżej podpisanego.

Oprócz wydanej drukiem pracy doktorskiej, która została nader życzliwie przyjęta przez naukową krytykę i uzyskała II nagrodę konkursową im. Wincentego Rzymowskiego (1978), dr A. Wierzbicki jest autorem szeregu artykułów i recenzji, poświęconych problematyce dziejów polskiej myśli historycznej i historiografii⁵². Jego debiutem w tej dziedzinie był, ogłoszony jeszcze podczas studiów doktoranckich w „Kwartalniku Historycznym” (1971, nr 4) artykuł *Wokół ducha dziejów Polski*, poświęcony dyskusjom wywołanym przez sławne niegdyś dziełko A. Chołoniewskiego; później ogłosił on także wartościowe artykuły o koncepcjach narodu i świadomości narodowej w myśli dwudziestolecia („Przegląd Humanistyczny”, 1974, nr 2) oraz o narodzie jako kategorii historycznej (w tymże periodyku, 1974, nr 4). W związku ze zleceniami, otrzymanymi ze strony Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej oraz Komisji Historycznej PRL – NRD, działających w naszym Instytucie, dr Wierzbicki opublikował informacyjny artykuł o historiografii polskiej w latach 1972–1974 w piśmie „Slezsky Sbornik” (1975, nr 3) oraz szkic o polskich badaniach nad kulturą robotniczą w „Weimarer Beiträge” (1977, nr 6). W związku z rozprawą habilitacyjną pozostają inne artykuły dr A. Wierzbickiego, w tym szkic o okcydentalizmie w historiografii polskiej („Przegląd Humanistyczny”, 1975, nr 3). ponadto A. Wierzbicki jest współwydawcą i współautorem rozprawy wstępnej (razem z prof. dr M.H. Serejskim), otwierającej reedycję *Mieszczanstwa warszawskiego w końcu wieku XVIII* Wł. Smoleńskiego (PIW 1976, w serii „Klasyków Historiografii”), a także wydawcą i autorem wstępu reedycji tegoż Smoleńskiego *Przewrotu umysłowego w Polsce w wieku XVIII* (PIW, 1979). Istotna część dorobku dr A. Wierzbickiego za ostatnie lata nie została dotąd opublikowana – prócz licznych haseł historiograficznych, do zawieszonego t.zw. *Vademecum historiografii polskiej*⁵³,

⁵² Por. bibliografię prac A. Wierzbickiego w niniejszym tomie „Klio Polskiej”.

⁵³ Chodzi o pracę przygotowywaną w IH PAN pod redakcją Ryszarda Przelaskowskiego, która nigdy się nie ukazała; przygotowane dla niej biogramy A. Wierzbicki wykorzystał w cyklu publikacji w „Mówią Wieki”, a później w *Poczcie historyków polskich*, zob. bibliografię prac A. Wierzbickiego w tym tomie „Klio Polskiej”.

znajduje się tu maszynopis fragmentu syntezy dziejów historiografii polskiej w okresie od połowy XVIII do połowy XIX w., poświęcony historiografii polskiej Romantyzmu. Wartościowy ten tekst, który zostanie opublikowany, skoro tylko powstanie możliwość publikacji całego, przygotowanego już w I redakcji tomu *Dzieje Historiografii Polskiej. Oświecenie – Romantyzm*, opracowywanego pod redakcją niżej podpisanego, liczy sobie około 250 stron maszynopisu⁵⁴. Ponadto dr A. Wierzbicki wykonuje w IH PAN różne prace organizacyjno-naukowe; ostatnio pełni obowiązki sekretarza Kolegium Dyrekcji Instytutu. Całość naukowego dorobku dr A. Wierzbickiego w pełni uzasadnia przekonanie, że jest on historykiem dostatecznie dobrze przygotowanym do tego, by przeprowadził przewód habilitacyjny i uzyskał status samodzielnego pracownika nauki.

prof. dr hab. Andrzej F. Grabski

⁵⁴ Tekst ten się nie ukazał.